MOTOCYKLISTA

MIESIĘCZNIK MOTOCYKLISTY
Nr 2/2022 (40) **LUTY**

Magazyn motocykli klasycznych

Jawa 500 OHC

PEGAZ M 700
PREZENTACJA

BĘBEN CZY TARCZA?
TECHNIKA

KOLARKA, DWIE FLACHY I JUNAK
RELACJA

KRÓLEWSKIE ROZ-RZĄDY
TECHNIKA

POLSKIE MOTOCYKLE
HISTORIA

ISSN 2545-2258
INDEKS 429996
CENA 19,60 zł
(w tym 8% VAT)

AUTOR I ZDJĘCIA: **ZBIGNIEW HANULA**

Kolarka, dwie flachy i Junak

Jest lato 1972 roku. Gdzieś w Bielsku-Białej, na ul. Gładkiej, jest mały, uroczy drewniany domek, a przed domkiem kręci się mama, tata i mały Zbyś. Zbysiowi ciężko opanować emocje, w powietrzu wisi podekscytowanie z mieszanką szczerej radości, no i strachu, bo tata mówił, że jedziemy motorem do cioci, a ciocia mieszka bardzo, bardzo daleko, gdzieś na końcu świata. Taty motor jest taki czarny, ogromny, jest bardzo groźny i najmocniejszy ze wszystkich motorów na świecie. Tata mówił, że ten wspaniały motor ma na imię Junak.

Woka mgnieniu upłynęło 13 lat, a mały Zbyś to już 18-letni kawaler, który mieszka w Jastrzębiu Zdroju. Jest rok 1985. Jastrzębie-Zdrój lat 70. i 80. to miasto „Gorączki Czarnego Złota". Otwiera się 5 kopalń węgla kamiennego, a „blokowiska" dziesięciopiętrowców rosną jak grzyby po deszczu. Marzenia tysięcy młodych rodzin o posiadaniu własnego „kwadratu" M-4, czy innego M, spełniały się szybko, jak na tamte czasy. Były kopalnie, były przydziały na mieszkania i zawsze w każdym bloku bez wyjątku pokaźna grupka młodych miłośników motoryzacji.

Wszyscy byliśmy mniej lub bardziej zakochani w motocyklach. Nie wiem, jak w innych rejonach kraju, ale u nas w połowie lat osiemdziesiątych takie czerwoniutkie „nówki" Jawy lub CZ 350 królowały. Trochę rzadziej miało się kumpla, który śmigał na MZ-tce. A już o jakimś prawdziwym „spalaczu ryżu" prosto z Azji nikt nawet nie marzył. Starsi koledzy, którzy mieli ukończone 18 lat i już zjeżdżali na przysłowiowy „Poziom 600", mogli sobie pozwolić na rakietę z Czechosłowacji. Niestety, ale ja mogłem zapomnieć o takiej maszynie. Jednak palące pragnienie posiadania własnego rumaka nie dawało mi spokoju.

Przypomniałem sobie o poczciwym Junaku, takim właśnie, jakim woził mnie tata. Zdecydowałem więc, że będzie to Junak, głównie dlatego, że w tamtych czasach można było kupić poczciwe Junaczysko za grosze. Oczywiście Junak zawsze miał swoich fanów, jednak dla większości młodych chłopaków był to przeżytek, którym jeździł dziadek i nie dało się tym „palić gumy".

Sprzedałem starą kolarkę, dorzuciłem chyba 2 flaszki i stałem się posiadaczem pięknego rumaka... Tyle tylko, że mój rumak odpoczywał w workach po ziemniakach i skrzynkach po jabłkach :-) Wyżebrałem miejsce w piwnicy naszego bloku (tzw. kanciapę) zaraz obok wsypu na śmieci. Mieszanka zapachowa benzyny, spalin, oleju i gnijących resztek z kontenera

Junak

Junak

WZOROWY JUNAK

SBI
4TG4

POLSKA

Junak

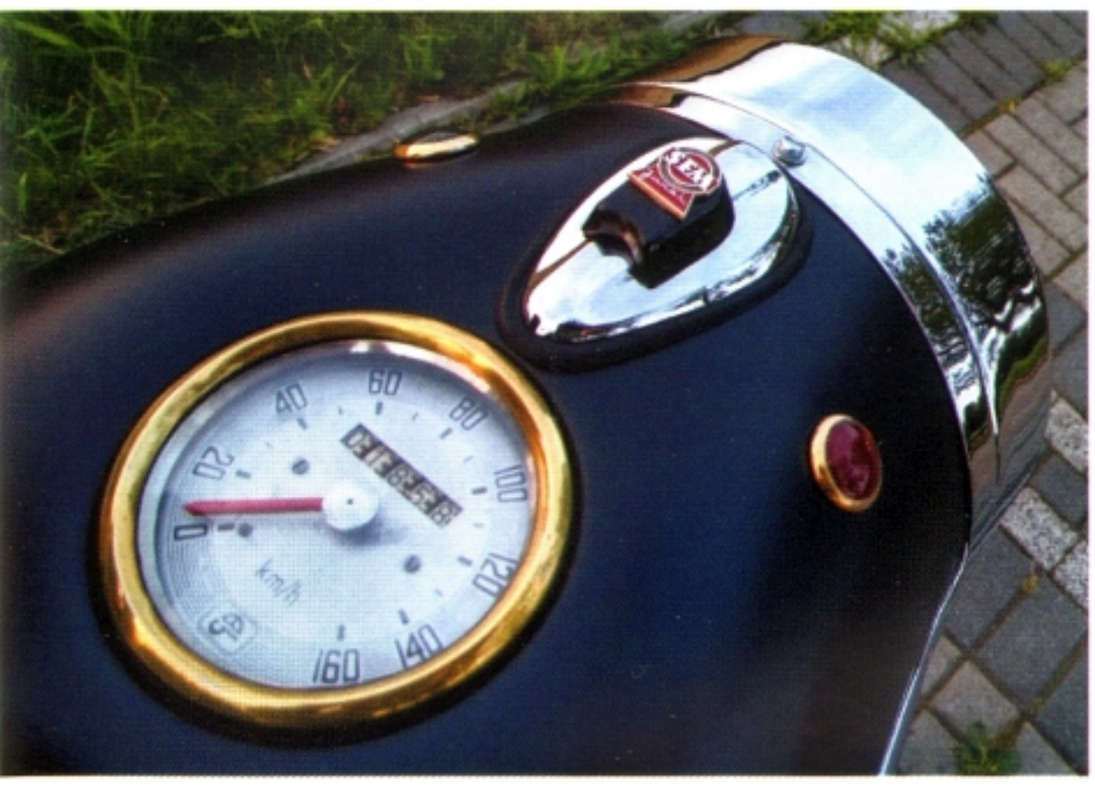
40
60
80
20
100
0
120
km/h
160
140

była nie do podrobienia, ale byłem szczęśliwy, bo trzymałem klucz do „warsztatu". Ma się rozumieć, że jak był warsztat, to oczywiście nie brakowało fachowców do składania mojego Junaka. Piśtak, Dziury, Mały, Emil, Łysy... pozdrawiam Was, chłopaki, gdziekolwiek jesteście. Moje biedne Junaczysko nie miało pojęcia, że wszyscy oglądaliśmy Easy Rider po kilka razy, no i decyzja zapadła błyskawicznie: będzie Chopper. No i zaczęła się rzeźnia „kiera", taka koza z jakiegoś WSK Bąk chyba, kanapa dwu poziomowa. Kolor jasny szary nakładany pistoletem do odkurzacza. Na lakiernika nie było kasy, ale kumpel miał wtyki w lakierni, gdzie malowało się szafki warsztatowe dla pracowników. Oczywiście przykro, że aż tak Junak został okaleczony, ale byliśmy młodzi i pamiętam te dni jako pełne szczerego szczęścia i wspaniałych wspomnień. Wspomnień składających się na rozdział w życiu młodego chłopaka, których się nie zapomina. Nie trwało to jednak długo. Koleje losu mojej rodziny sprawiły, że w roku 1987 wylądowałem w USA, no i oczywiście tam również motocykle były częścią mojego życia.

To kartka z kalendarza minionych dni, które przypominają mi o należytym szacunku dla tamtej rzeczywistości i ludzi, którzy ją wypełniali

Yamaha Maxim 700 to moje pierwsze dwa kółka. Później był Royal Star 1300. No cóż, obywatelstwo można mieć podwójne, ale ojczyznę tylko jedną. Jest rok 2012 i jestem z powrotem w Polsce, tym razem już na stałe. Krótki spacer po moim ukochanym mieście Bielsku-Białej i co ? Nie widzę, ale słyszę... To chyba Junak, to na pewno Junak! Odwracam się i widzę pięknego, dumnego i eleganckiego, czarnego Junaka. Wiedziałem już, że „dusza moja nie zazna spokoju do czasu, kiedy..." No właśnie, do kiedy. Proza życia kieruje się swoimi zasadami, więc trzeba było uzbroić się w cierpliwość, aczkolwiek nie próżnowałem. Poprzez czytanie, czy oglądanie chłonąłem od nowa tematykę Junaka. Szukałem to tu, to tam. Kilka prób i podejść w temacie zakupu, no i jesienią 2019 roku namierzyłem niedaleko od Warszawy Junaka z koszem z „jednego kawałka". Dokładnie to, o czym marzyłem. Kilka tygodni wcześniej, poprzez Jacka T. z Osiecka, miałem to szczęście poznać Pana Piotra C. z grupy Dzikiego Junaka, który urzęduje na „Księżycu". Zresztą, jest on znany stałym czytelnikom MMMK.

Poprosiłem Piotra, pojechał, obejrzał, odpalił no i po 34 latach znów byłem właścicielem Junaka M10 z 1961 roku. Tym razem jednak kolarka i dwie flachy nie wystarczyły :-) Nadszedł czas na decyzje, kompromisy i znalezienie odpowiedniego balansu. Wiedziałem, że moja maszyna nie stanie się obiektem muzealnym, ponieważ mój Junak to mój kamrat, z którym pragnę tworzyć nowe wspomnienia, czyli jeździć, czy to samotnie czy w grupie. Skoro tak, to Junak ma być bezpieczny, sprawny i niezawodny na tyle, na ile Junak M10 może być niezawodny.

Proces renowacji podzielony został pomiędzy Bielsko-Białą i Warszawę. Po demontażu do ostatniej nakrętki osobiście zrobiłem wszystko, co potrafiłem w kwestii renowacji elementów, następnie wszystko spakowałem i zawiozłem mądrzejszym do Warszawy na Księżyc. Kiedy przyszedł czas na montaż, zrobiłem dwa kursy kilkudniowe do Warszawy i zamknęliśmy temat, a zwieńczeniem udanego projektu i chrztem bojowym był wyjazd na Dzikowisko do Łeby.

Starałem się zachować, uratować w miarę możliwości wszystko, co oryginalne. Już słyszę głosy sprzeciwu: „Drogi panie, Junaki były czarne i czerwone, no i takie trochę srebrne czy kremowe, czyli eksportowe, ale czarny matowy i czarny połysk ? To na pewno nie". Zgadza się, ale mój Junak taki jest i już. Po pierwsze, jaki by ten lakier nie był, to oryginalny już nie będzie.

1969 Początki przygody z motoryzacją: rodzice, kolega taty, Zbyś i oczywiście STAR 25

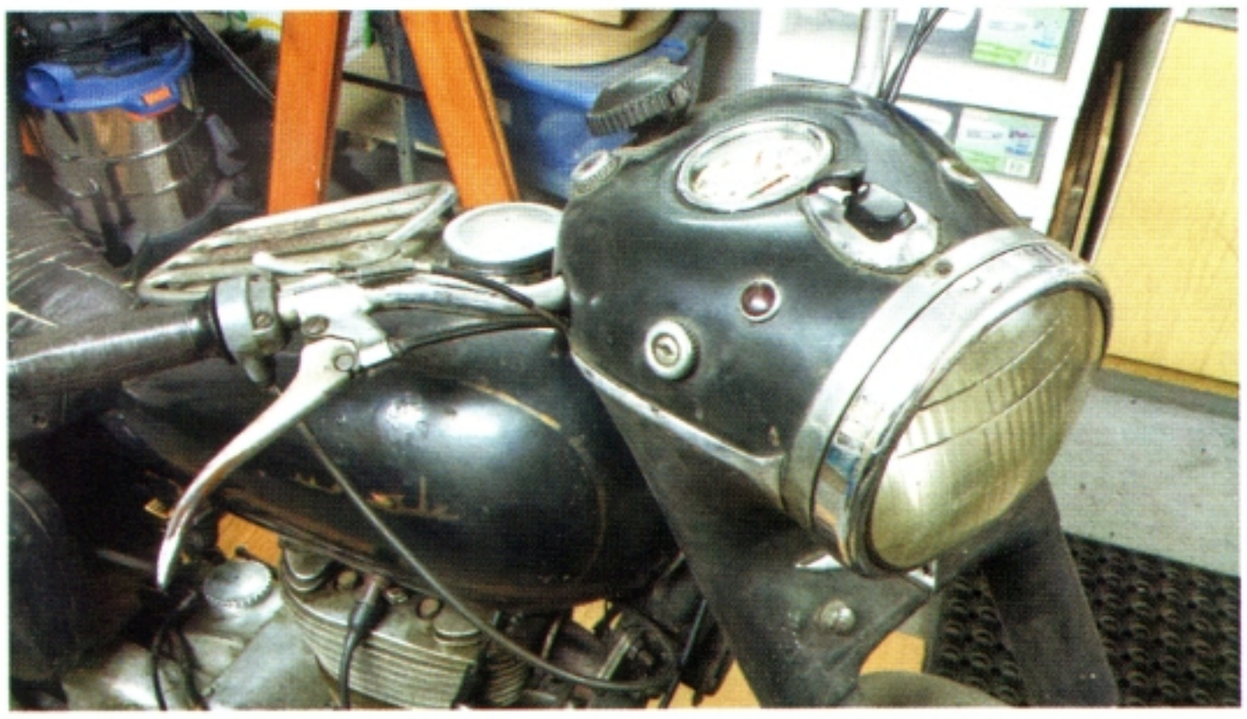

Junak przed renowacją

Szczyrk

Szczyrk

PESEL Junak

W drodze do Rzeszowa

Demontaż

Junak na „Księżycu" – już częściowo poskładany

Po drugie, z całym szacunkiem, sentymentem i adoracją do Junaka, to nie jest Sokół 1000 czy Crocker z 1936 roku. Po za tym tak się zastanawiam, czy gdybym kupił tego Junaka osobiście 60 lat temu, zakładając, że byłbym w stanie użytkować go do dziś, to na ile byłby nadal oryginalny? Gdyby SFM do dziś produkowała Junaki, to czy tłukli by w kółko czarne i czerwone?

Decydując się na czarny mat, chciałem nawiązać do tego, że jest to klasyk. Sędziwy, wypłowiały 60-letni staruszek. Czarny połysk mówi o odnowie, renowacji, tchnieniu nowego życia i sił w motocykl.

Podkarpacie

Zbyszek przy swoim Junaku

Po za tym da się zauważyć, że ten Junak stał się dla mnie osobistą sentymentalną podróżą w przeszłość mojego dzieciństwa, młodości w PRL-u. To kartka z kalendarza minionych dni, które przypominają mi o należytym szacunku dla tamtej rzeczywistości i ludzi, którzy ją wypełniali. Żeby moje marzenie o posiadaniu i kreowaniu nowych wspomnień z Junakiem M10 mogło się spełnić, potrzebowałem ogromu cierpliwości, dużo pracy, samozaparcia, pieniędzy oczywiście (Paaaaanie, to nie są tanie rzeczy :-)) i przede wszystkim wsparcia ze strony uczciwych i pomocnych ludzi.

Dlatego przesyłam serdeczne podziękowania dla całej ferajny z Warszawy. Przede wszystkim dla Pana Piotra, bo to on był prezesem, brygadzistą, technologiem i sekretarką całego projektu, który zakończył się sukcesem. Ukłony dla Pana Krzysia (Tatusia) za gościnność, wsparcie, cenne wskazówki i za to, że zawsze znalazłeś to, co akurat było mi potrzebne w zakamarkach swojego królestwa. Dla lakiernika artysty Pana Radka „Canaletto" za pełny profesjonalizm, dobre sugestie, bogatą wyobraźnię i efekt końcowy spełniający moje oczekiwania. Robsonowi i Rafu za pomoc przy składaniu. Oczywiście dziękuję mojej Drogiej żonie za wyrozumiałość (nadal mam gdzie mieszkać :-))

Bardzo dziękuję Panu Redaktorowi Naczelnemu za możliwość wypowiedzenia się na łamach MMMK.